№. 263. w Poniedziałek dn. 10. Listopada 1845.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. J. Rymarkiewicz.

Poznań, dnia 7. Listopada.

(Nieurodzaju tegorocznego polityczne następstwa.) — Człowiek zgłodniały wychodzi z karbów moralnéj swojéj natury i po zwierzęcemu rzuca się na łup, który napotka. — Patrząc na mrące w około siebie plemię rodzone, najstraszliwszą przejmuje się zgrozą i w najokropniejszéj tarczając się rozpaczy, na wszelkie gotów rozpasać się bezprawia.

Olbrzymieje ten stan niedoli, jeśli przyczyny jego za granicami możności ludzkiéj się znajdują, jeśli są zawodem, który sama natura czyni, dotykając niekiedy całe okolice, lub kraje niedoborem żywności. Głód natenczas równa się morowéj zarazie; uśmierca tłumnie całe gromady ludności, albo podnosząc cenę żywności, dotyka najokrutniéj tę właśnie klassę ludzi, która jest wszędzie najliczniejszą. Lud zgłodniały, lud nieukontentowany jest wtenczas, jak potok wezbrany, co każdéj chwili rozerwaniem grobli i zburzeniem upustów na grzbiet mu nastawionych zagraża!

O tém wie każdy rząd na świecie, i każdy stara się jak najspieszniéj złemu zapobiedz; ile że Stan każdy ma, jakąś śmiertelną piętę Achilessa, a niejeden w swojém sumnieniu widzi, że jak w organiźmie ciała tak i w organiźmie państwa, humory zapalne i ostre, tam się zwykle rzucają, gdzie jest oddawna osłabione już miejsce!

A nie wszędzie lud jest tak dobrotliwy, tak gruntownie poczciwy, jak u nas, gdzie spokojnie, jak widziano, dał doleżeć na rynku mięsu, bułkom i innym wiktuałom, choć, jak muchy, z głodu po ulicach wymierał.

Dla tego też na odgłos nieurodzaju tegorocznego kartofli widzieliśmy wszystkie rządy, jak najpieczołowiciéj krzątające się około zapobieżenia nieszczęściu, już to: przez zakazy wywożenia płodów ziemnych, już to przez udzielanie rad zbawiennych, zachowania przy zdrowiu szacownéj kartoflanéj rośliny dotyczących; zgoła przez wszystko, co tylko do złagodzenia materyalnego cierpień ludności w ich krajach przyczynić się mogło.

Jeżeli zaś spojrzym na Irlandyą, na Irlandyą, która ciągle się burzy i zrywa z wędzidła Anglii, która dziś przez głód okrutny w swém rozjątrzeniu daléj się posunąć może, i gwałtem zapragnąć swego odłączenia od macochy Anglii, natenczas skutki nieurodzaju w tym tu szczegółowym przypadku jeszcze się widoczniejszemi okażą. Bo Anglia chcąc uśmierzyć głód Irlandyi, musi znieść bil zbożowy, oburzyć na siebie arystokracyą krajową, któréj całe znaczenie społeczne głównie obwarowane tymże bilem, jak murem chińskim; — oburzając zaś arystokracyą, wywoła walkę stronnictw i zasad a ztąd sprowadzi reformę obecnych stosunków krajowych, i ogólne całego Stanu swojego przeobrażenia. — O ile to wpłynie na całą politykę europejską, tego dziś przewidzieć nie można. Tyle tylko pokazuje się oczywiście, że pod względem handlowym, za zniesieniem bilu zbożowego w Anglii, przeważna w całéj Europie nastąpi zmiana!

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Rossya.

Konstytucyonel donosi, iż Paszkiewicz poto był przez cesarza do Krymu powołany, aby odbył z nim i Woroncowem konferencyą względem przyszłéj kampanii. Cesarz życzył sobie jeszcze drugiéj wyprawy przed zimą. Paszkiewicz oświadczył się za nią, uważając, że jest do wykonania; nie należy, mówił on, dać czasu buntownikom, aby przez 10 miesięcy gotowali się do obrony i sprowadzali amunicyę z zagranicy. Szamyl spiesznie urządza ludy Dagestanu na stopę ucywilizowanéj Europy, każe bić monetę, zakłada arsenały, dzieli kraj na powiaty sądowe, mamyż przeto oczekiwać, aż nada krajowi konstytucyą?!.. Woroncow zgadzał się na zdanie swego warszawskiego kolegi, lecz odpowiedzialności nie chciał wziąć na siebie za wypadki jesiennéj i tak spóźnionéj pory. Góry w krótce obległą śniegiem i staną się nieprzystępnemi, a jeżeli nagle zamarznie Kuban i Terek, natenczas armia rossyjska z żadnéj strony nie będzie zabezpieczoną, przed napaścią Czerkiesów. Z tych powodów pozostanie ona na stopie obronnéj aż do wiosny i starać się tylko będzie utrzymać się w latowych stanowiskach.

Francya.

Paryż, d. 31. Października. — Dziś jest zgromadzona radza ministrów w Tuileriach; sądzono, że chodzi o zastąpienie ministra Soulta, gdyż, jak głoszą, marszałek nie chce nawet zatrzymać teki prezesowskiéj. Generał Schneider ma po nim nastąpić, jako minister wojny, ale trudno przewi-

MARYSIA CZYLI KARCZMA LEŚNA.

Powieść Leonarda Brzeskiego.

(Ciąg dalszy.)

Ale on polubił jednę tylko Maryę, polubił ją jak brat siostrę; ale i ona kochała Stasia, jak brata, bardziéj go może kochała jak brata, bo przynim mocniéj biło jéj serce, bo przy nim mocniéj występował na lice rumieniec, bo jego uściśnienie, jak elektryczna siła, pulsowało po całem jéj ciele — słowem, przynim czuła jakąś lubość, która dla niéj była zagadką, tajemnicą — nowem jeszcze życiem, jak dla pączka róży, gdy po pierwszy raz wybłyśnie z zielonéj zasłonki, purpurowem oczkiem pojrzy w światło słoneczne, a lice jego niewinne, niepokalane dotknie i zwilży brylantowa rosy kropelka. —

W każdą niedzielę i święto odwiedzał Bolesta ze Stasiem swego przyjaciela; ale Stasiowi i Maryi, niedziele i święta były zawsze jeszcze za krótkie, tak lube było im widzenie się i tyle mieli sobie do powiadania nawzajem. — O jak byliby chcieli radzi, całe dni tygodnia, całe dni swego życia, tak obok siebie przepędzać. —

Pare set kroków od chatki, na małéj górze stały trzy rozłożyste dęby, a w koło nich sosny i białe brzozy, których długie i smagłe warkocze, wiły się po dębów konarach, jak sploty kochanki na łonie oblubieńca w chwilach uniesienia. Ta górka, ta murawa w bliskiem ustroniu, otulona drzew cieniem, była ulubionem miejscem Maryi, gdzie dziennie wiosną i latem, raniutenko, nim jeszcze zadzwonił skowronek, odmawiała swoje pacierze. — Było to właśnie na początku wiosny, w pierwszych dniach Maja, kiedy o świtaniu na owéj murawie, świeżą ubarwionéj trawką, klęczała Marya, a drobne swe rączki wznosząc ku niebu, modliła się tak czule, tak rzewnie do swego Twórcy, żebyś nazwał kłamstwem litość i miłosierdzie Jego, gdyby niepocieszył, niewysłuchał tego anioła w ary. —

Już słońca promienie złocić poczęły nieba błękity, a Marya jeszcze klęczała, jeszcze się modliła, bo modliła się o zdrowie chorego i strapionego Ojca; a smutek jéj serca malował się w bladem jéj licu — a ta bladość, ta smętność tem większéj dodawała twarzy jéj wdzięku. —

Co za uczucie nie obudza się w sercu, widząc tak niewinną istotę, modlącą się z taką wiarą, pod stuletnich dębów zasłoną, pod nieba potężnem sklepieniem — wśród woni wiosennéj, — dziewiczéj przyrody, — wśród hymnów leśnego ptastwa, — wśród promieni wschodzącego słońca, którego krągłe oblicze w rużannym obłoku, jakby hostya w złotym kielichu, wznosi się coraz wyżéj i wyżéj nad wszystkie stworzenia i odbija się w miryadach rosy kropelek, szkląc szmaragdem i złotem.

To nie ciasne mury świątyń naszych, nie wschodu duszące kadzidła, ni udane modły, i ułożone lica ofiarników, których zepsute serca pokrywają złote stroje, a zbrodnicze skronie wieńczą nieraz święte przepaski.

Jeszcze dziewica klęczała, gdy pod owe dęby przybył Staś Bolesta. — Nieśmiał przecież przerywać jéj modłów, a sam czuł wzruszenie, które trudno opisać, ale mimowolne jego westchnienie zwróciło uwagę Maryi na Stasia przybycie; prędko starła łzy rączką i przywitała go z umileniem. — Maryo, wybacz, iż ci przerywam — drogi aniele, nieocieraj tych łez niewinnych, które lica twego są ozdobą. — Ty jesteś w smutku Maryo, i taić chcesz przedemną, jak widzę, twoje zmartwienie, — przedemną, którzyby chętnie życie swe łożył za twoję spokojność, za twoje szczęście. — O Maryo! czy twoich lat dziecinnych towarzysz nie ma być już dłużéj twych uczuć powiernikiem. Czy mnie

dzieć, czyli będzie chciał w téj chwili przyjąć to miniterstwo, kiedy cała rada ministrów chwieje się i nie jest pewna, czy stan swój krytyczny przeżyje.

Ministerstwo podobno postanowiło, w połączeniu z Anglią wysłać wyprawę do Madagaskar. Już wydano rozkazy do Tulonu, w skutek których około 15. Listopada kilka okrętów wojennych w tym celu wypłynie na morze.

Telegraficzna depesza dowódzcy 21 wojskowéj dywizyi, generała porucznika Castellane, do ministra marynarki Mackau, donosi pod dniem 28. Października, że wszystkie wojska siadły na okręty, które w Port Vendres przeznaczone zostały do Oranu. Dziewięć okrętów będących własnością kraju zostało na ten cel użytych, wsiadanie na okręty uskuteczniono w Port Vendres, Marsylii i Tulonie. Dnia 28. Października zabrano na okręty 9,290 ludzi i 987 koni. Do dalszéj przesyłki wojsk przygotowania porobiono.

Konstytucyonel umieścił pismo jednego wychodzcy włoskiego, datowane z Nimes pod d. 26. Października: złe z nami obchodzenie się ze strony władz po przybyciu naszém do Marsylii trwało aż dotąd. Ale przykre to położenie skończyło się nareszcie. Prefekt wczoraj wieczorem wrócił do Nimes, uznał nasze zażalenia za usprawiedliwione i pisał za nami do Paryża. Czekamy na odpowiedź ministra, a tymczasem przeniesiono nas z więzień do koszar. Prokurator królewski i komisarz jeden policyi starali się ulżyć naszym cierpieniom. Niektórzy z nas otrzymali dziś pozwolenie udania się bez eskorty do zakładu w Chateauroux. Większa część wychodzców uda się do Saumur.

Reforme robi uwagi nad pismem Thiersa względem spraw szwajcarskich: zapewne jeszcze mamy w pamięci, iż Thiers okazał w czasie rozpraw o religijnych korporacyach pewne sympatye dla ochotników szwajcarskich. Była to tylko podług nas sztuka retoryczna, któréj się chwyta Thiers, chcąc dowieść łatwowiernym, że zasadom swéj młodości pozostał wiernym. Zaledwie Siecle, Konstytucyonel i ich przyjaciele mowę Thiersa dokończyli i wyjaśnili, kiedy Thiers swoje myśli inaczéj tłumaczy w liście jednym i zarazem głosi swe zdania o szwajcarskich stosunkach. List ten był pisany do jednego wyższego urzędnika w Aargau, w którym radził interwencyą Francyi przy pomocy Austryi w Szwajcaryi. Uważał za stósowne obsadzenie Szwajcaryi wojskami francuzkiemi i austryackiemi, wytykając zarazem linię graniczną ich działania. Przytém podał zasady powodujące go do téj wyprawy. Wzburzenie umysłów w Szwajcaryi nie uważa on jako skierowane wyłącznie przeciw Jezuitom, ale jako rewolucyą polityczną, którą zamierza jedno dokonać stronnictwo dla zlania całéj Szwajcaryi w jedność. Tę zmianę zcalenia Szwajcaryi uważa Thiers za rzecz niebezpieczną dla Francyi; upatruje w tém propagandę republikańską trójjęzyczną. Guizot mniéj się obawiał téj propagandy aniżeli Thiers, w pamiętnéj pogróżce Szwajcarom. Postępowanie Thiersa jest podobne do zwinności skoczka na linie, — kiedy na trybunie głosi zdania wolnomyślne i zyskuje pochwały Oddilon Barrota, dowodzi listami w Tuileriach że gotów jest ujarzmić rzeczpospolitę w Szwajcaryi.

Esprit public utrzymuje, że gabinet posłał rozkaz do Afryki, aby wojska niebawem wkroczyły w granice Marokańskie.

Paryż, d. 1. Listopada. — W skutek rozporządzenia z 29. Października otrzymali minister sprawiedliwości, Martin du Nord i minister marynarki, admirał Mackau krzyż wielki legii honorowéj.

Marszałek Bugeaud opuścił d. 22. Października Milianę udając się przez Teliet el Had do Tiaret. Oprócz regularnego wojska wiódł ze sobą gumy arabskich jeźdzców. Spodziewają się marszałka w Tiaret d. 28., które ściśle było opasane przez powstańców. Monitor algierski donosi co następuje: Traras, Gosels i Suhalia, i niektóre pokolenia Beni Amers zdały się po bitwach stoczonych w dniach 12., 13. i 15. na łaskę generała Lamoricière.

Anglia.

Według londyńskich pism z 31. Września przybył Waghorn z Bombay pocztą lądową w tym dniu do Londynu, w cześniéj więc drogą przez Niemcy przybyła poczta z Indyi, która 1. Października Bombaj opuściła, aniżeli idąca zwyczajną drogą przez Francyą.

Niemcy.

Celle, d. 30. Października. — Jutro wypuszczony zostanie z więzienia Dr. pr. Seidensticker, który za polityczne wykroczenia siedział w domu poprawy od roku 1831. i pod dozorem żandarma uda się do Lehe, skąd ma puścić się okrętem do Ameryki. Zapewne rodzina jego zbierze się nad brzegiem morza, by pożegnać ojca i męża idącego na wieczne wygnanie ze swéj ojczystéj ziemi. Lecz Seidensticker przynajmniéj wolném będzie oddychać powietrzem! Udział okazał się tu dla niego powszechny, dla więźnia, który 18 lat przesiedział w wilgotnych murach. — Spodziewamy się, że w bogatéj Bremie znajdą się ludzie, którzy pamiętać będą, iż ten więzień poczynający w swym 43 roku życia nowy zawód, potrzebować będzie na początek wsparcia. Przesyłamy tu kilka słów Seidenstickera, któreśmy przypadkiem do rąk dostali, w których żegna mieszkańców Celle i składa podziękowanie za składkę mu przesłaną w ilości 36 tal. 18 dgr. — Ze składki Celleńczyków odebrałem dziś 36 tal. 18 dgr., dziękuję im za udział i pamięć ich o mnie. I w Ameryce przypominać sobie będę z rozczuleniem przyjacielskich mieszkańców Celli, w któréj tyle lat cierpiałem i przekonałem się zarazem, że pod skromném odzieniem, między klassą, którą do niższych towarzystwa warstw liczą, czułe na cierpienia spółbrata biją serca i czucie to czynem na świat bez żadnéj obawy występuje. Serdecznie żegnam wszystkich, co o mnie pamiętali. Celle w wilią odjazdu, d. 30. Października 1845. Seidensticker.

Ulm, d. 31. Października. — Nasi czeladnicy krawieccy zapytali swych majstrów bardzo grzecznie, czyli chcą im podwyższyć zapłatę od roboty, ale jak przewidywano, odmowną otrzymali odpowiedź. Jeden z czeladzi podał w piśmie »Ulmer Schnellpost,« powody spokojnego zachowania się po téj odmownéj odpowiedzi i krótko dowiódł: Niemcy nie są Erancuzami.

Karlsruhe, dnia 23. Października. — Postanowieniem W. Księcia z dnia dzisiejszego, stany sejmujące W. Księstwa na d. 21. Listopada zwołane zostały.

Z Holsztynu, d. 23. Października. — Jest to interesownem istotnie zjawiskiem, że młodsze pokolenie duńskie, które jak wiadomo, nieomal całkie należy do partyi skandynawskiéj, czuje potrzebę, usprawiedliwiania się przed opinią publiczną w Niemczech; podawania ręki celem pojednania Niemców z Skandynawczykami. Wiadomo, że naczelnicy téj partyi udali się do redakcyi gazety Augsburskiéj, aby im taż pozwoliła zamieszczać artykuły wypowiadające ich zdania i sposób myślenia; cieszyć się istotnie trzeba, że redakcya oświadczyła się do tego gotową. Pokrewieństwo narodów północnych z Niemcami tak jest bliskie, interes tak ściśle wspólny, osobliwie w stosunku do wielkiego mocarstwa wschodniego, które obudwom stać się może groźnem, że dotychczasowe nieporozumienie, gdyby i nadal trwać miało, mogłoby nader być szkodliwém w swych skutkach na przyszłość. Pierwszy z owych artykułów duńskich, który gazeta Augsburska

---

z serca już twego oddalasz — wypychasz, w którém na zawsze pragnąłem pozostać? O Boże czyby Wyroski w istocie zyskał twoje już względy, gdym ja się bawił z tobą, jak dziecko, w łudzącem marzeniu — Maryo! ty milczysz? — Drogi Stasiu, jak niesłuszne robisz mi wyrzuty, jak mało jeszcze poznałeś twoją Maryę, choć z nią już tyle lat razem przepędzasz, tak! nie nadmieniaj mi o Wyroskim. Stasiu, ja ciebie kocham — kocham bardziéj, czuléj niżby to oddać mogły te martwe wyrazy, które powtarzają me usta przez bieg całego życia. — Niemogę pragnąć większego szczęścia, mój Stasiu, gdy jestem tak blisko ciebie. — Te dzikie nawet lasy są dla mnie nieba rajem, bo ty w nich przebywasz; to samotne ustronie, dziś mi jest milsze nad miejsce mego urodzenia, gdzie bujne łany i kwieciste łąki przerzynał szemrzący strumyk, nad którego wodami stały białe nasze domki, otoczone krzewami i owocowem drzewem. — O Stasiu, jeżeli to moje szczęście zasępia chwilowy smutek, to go sprowadza jedynie obawa o zdrowie Ojca i Matki i myśl, że nas może los rozłączy, która to myśl smętna mnieczęsto napada, pomimo, że się staram ją oddalać od siebie. Ach ty może, wkrótce zapomnisz o Maryi, téj ubogiéj leśnéj dziewczynie, gdy ci się urodniejsza uśmiechnie i z bogatym wiankiem. — Ciebie zapomnieć Maryo, ciebie porzucić! o jak możesz nawet taką myśl przypuszczać! W obliczu Wszechmocnego Boga, przy blasku tego słońca, co tak ślicznie całą przyrodę upromienia, przysięgam ci Maryo, iż cię kochać będę do grobowéj deski. Jeżeli się stanę wiarołomnym, niech mi to słońce odmówi swego światła, niech ta ziemia, umajona dziś w miliony istot i roślin, mym zwłokom odmówi swego łona. — O Stasiu, Stasiu, przestań tych zaklęć, jabym cię nawet uwolniła z danego mi słowa, bylebyś tylko był szczęśliwy. — Nam do szczęścia Maryo, wystarcza cnota i praca, złoto i dostatki zostawmy panom; tym zepsutym i niedołężnym dzieciom, tego świata, które potrzebują cacka i zmiany w prózniaczém i przesyconém życiu. — Teraz Maryo, bywaj mi zdrowa, pojutrze, przy święcie, znów się zobaczymy, muszę spieszyć w tę tam stronę boru, gdzie czekają na mnie kupcy na drzewo. To mówiąc czule ścisnął rączkę Maryi i pobiegł w skazaną stronę — Marya długo jeszcze patrzała za kochankiem, choć go już dawno od niéj zasłaniały krzewy i drzewa, a słowa przysięgi jego mile brzmiały jéj w uszach. — Staś, wiedząc o zmartwieniu Jana Nabielaka, dla niemożności zapłacenia komornego, chciał mu dopomódz, a niemając własnych pieniędzy, u arendarza w Dąbrówce zastawił swój sztucer i pożyczył potrzebną na to kwotę; w przekonaniu zaś, iżby ani Jan Nabielak, ani jego córka téj ofiary wprost od niego nieprzyjęli, podrzucił owe pieniądze we woreczku na drodze, zaraz przy ścieszcze, wiodącéj od dębów do chatki, tak iż Marya wracając do siebie, znalazła ową kieskę i z radością przybiegła z nią do chatki wołając: Ojcze, kochany Ojcze — Bóg mnie wysłuchał. — Modliłam się i znalazłam pieniądze — będziemy teraz mogli zapłacić komorne. To nie nasza własność moje dziecko, abyśmy już nią mogli rozporządzać; — trzeba je oddać księdzu, aby ogłosił ich znalezienie, i temu je oddał, który je zgubił.

Starzec wziął kieskę, starannie pieniądze przeliczył, chwilę pokręcał głową, zmarszczył powieki i badawczy wzrok obrócił na córkę. — Szczególniejsze zdarzenie, właśnie tu tyle pieniędzy, ile do zapłaty komornego mi zbywało, tylko Wyroski mógłbybył o téj ilości wiedzieć, jako odbierający komorne. —

(Dalszy ciąg nastąpi.)

zamieściła, nie całkiem jednakże zgodnie z prawdą, (na co też i redakcya gazety zwraca uwagę) utrzymuje, że przyczyną nieporozumień pomiędzy Niemcami i Danią są tylko obelgi, plotki i niezrozumienie się wzajemne. Utrzymywanie to jest po części prawdziwem; przyznać albowiem należy, że wielu z korrespondentów naszych, chociaż może mimowolnie, przesadzali często swe podania a co gorsza często nawet i przekręcali. To jednakże samo nie byłoby wywołało owéj nienawiści, gdyby obudzone w Niemczech uczucie narodowe nie było przez Duńczyków rzeczywiście wielokrotnie obrażone, chociaż może obrazy te nie pochodziły tak od ludu duńskiego, jak raczéj od rządu, który nadto, zarządzając księstwami, jest do tego jeszcze niemiecki. — Na to wszakże zgodzić się można z autorem artykułu, że rzeczywiście nie ma żadnéj ważnéj przyczyny, dla któréjby Duńczycy z Niemcami żyć mogli w rozdwojeniu, albo pałać ku sobie nienawiścią. Nie może to być skutkiem ani położenia i naturalnego usposobienia krajów, ani charakteru obudwu narodów, spokrewnionych tak blisko i rozwijających się w tym samym kierunku duchowym i społecznym; — nie może to daléj wypływać z stanowiska politycznego w systemie państw europejskich, albowiem zadanie obu narodów jest wspólne. A chociaż siły Skandynawii materyalne są małe, to mają jednakże znaczenie przeciwstawione potędze »która wielce jest niebezpieczną dla pokoju i wolności świata. A chociaż dawnemi czasy Dania sięgała po zdobycze do Niemiec, toć żaden człowiek rozsądny nie będzie jéj dzisiaj przypisywał podobnych zamiarów. Dania upamiętała się i wyleczyła z dawnych swych obłędów, przeświadczywszy się, że przeznaczeniem jéj jest połączenie się polityczne i narodowe z resztą północy skandynawskiéj. Niemcy zaś będą zawsze, — chociaż nie skonfederowane — wiernym i dzielnym sprzymierzeńcem połączonych państw Skandynawskich. Spodziewać się należy, że wyznanie to Duńczyków przyznających się do powinowactwa z Niemcami, zostanie w Niemczech uznanem; przy pierwszem bowiem zawikłaniu stosunków europejskich będzie niezawodnie wiele od tego zależało, czy połączenie to Skandynawii z Niemcami potwierdzi się praktycznie. Chcąc jednakże to osięgnąć, trzeba aby obadwa narody oświadczyły się wyraźnie z swem zdaniem, jeżeli chcą nabyć wpływu na dotychczasową polityke rządów. Kłotnie o granice zachodzące dzisiaj pomiędzy Niemcami i Duńczykami zostałyby w ten sposób bez wszelkich trudności załatwione. Chociaż jednakże w tym względzie spostrzedz już można jakieś zbliżenie, to wszakże nie znaleziono jeszcze sposobu, jakby spory te pogodzić. Jak się bowiem z artykułu w mowie będącego okazuje, partya skandynawska zrzeka się wprawdzie Holsztynu, rząd tymczasem stara się ciągle o to, aby go zatrzymać; co więcéj partyi skandynawskiéj zależy nawet bardzo na tem, aby się pozbyć Holsztynu, natenczas bowiem przestaje Dania być członkiem związku niemieckiego, który zawsze wywiera wpływ nie bardzo sprzyjający rozwijaniu się wolności duńskiéj. Z drugiéj strony jednakże za daleko się znowu posuwa partya skandynawska, żądając aby cały Szlezwik, jako nienależący do związku niemieckiego, był oddany Danii, kiedy stosunki narodowe i wola mieszkańców nie daje Duńczykom żadnego prawa do południowéj części Szlezwiku, zamieszkanéj przez Niemców. Co do tego więc nie pogodzono się jeszcze z partyą skandynawską, i nie przystano na jéj niesłuszne żądania. Ale chociażby się i nie udało, sporu tego załatwić z samego zaraz początku, toć widoczną przecież jest rzeczą, że w znaczniejszych europejskich wypadkach Niemcy i Skandynawia tę samą winny mieć politykę, jeżeli nie chcą działać przeciw własnemu interesowi. A jeżeliby rządy nie miały pojąć tego tak zaraz, i nie mogły nakierować na inną drogę dotychczasowéj polityki, to żądać można przynajmniéj od narodów, aby poznawszy właściwe swe stanowisko, starały się w tym względzie porozumieć. Z czasem da się przecież wynaleść stosunek prawdziwy.

W ł o c h y.

Gazeta Augsburgska zawiera następujące pismo z Turynu z dnia 24. Październ.: W przybyciu cesarza rossyjskiego do Włoch wielu pragnie upatrywać polityczne znaczenie, które tém więcéj zaostrza ciekawość, im pełniejsza tajemnicy otacza go dyplomatyczna zasłona. Cokolwiek bądź, utrzymują z pewnością, iż Jego Świętobliwość potrafi znaleść sposobność porozumienia się z cesarzem co do spraw kościoła katolickiego w Rossyi, który jakkolwiek może w cokolwiek za okropnych wystawiają kolorach, zawsze jednakże w nader smutnym znajduje się stanie. Szczęśliwie było wypadło, cesarz albowiem niema podobno zamiaru ani też czuć nie zdaje się potrzeby o stosunkach kościelnych zachodzących w państwie jego z kimkolwiek rozmawiać.

ROZMAITE WIADOMOŚCI.

Poznań, dnia 7. Listopada. — Z odwołaniem się do gazety naszéj Nr. 260. udzielamy czytelnikom mowę mianą podczas inauguracyi sali handlowéj przez obywatela Kazimierza Szymańskiego:

Dostojni goście i szanowni obywatele! Jest to cechą wieku, w którym żyjemy, że ludzkość olbrzymim postępując krokiem na drodze oświaty i kultury, jako najlepszą dźwignię do ich podniesienia, używa zjednoczenia sił pojedyńczych, a za pomocą towarzystw, najszczytniejsze pomysły w jednéj chwili w rzeczwistość i skutek obraca.

Przebieżmy wypadki kilkunastu lat ubiegłych, a w koło nas dostrzeżemy nie mało osiągniętych korzyści, do których nas stowarzyszenia doprowadziły. W tém dążeniu szlachetnym zapałem kierowana gorliwość obywateli, otwiera zdroje pomyślności dla kraju i rodaków. Obyśmy na téj zbawiennéj drodze wytrwali, i niezrażonym umysłem pokonywali wszelkie przeszkody, ku osiągnieniu coraz nowych, coraz ważniejszych rezultatów. Dziś oto, przezacni słuchacze, otwieramy tu nowy przybytek staraniem obywatelskiém, osób troskliwych o dobro powszechne, wzniesiony ku załatwianiu potrzeb niezbędnych w życiu społeczném, jakiemi są przemysł i handel. Tobie tu przedewszystkim cześć niechaj będzie Szanowny obywatelu, któryś pierwszy powziął myśl, urządzenia u nas tego zakładu, któryś nie szczędził zabiegów i pracy w uskutecznieniu swego zamiaru, i któryś przykładem swym nauczył nas, czego wola silna i niezłomna człowieka nawet pojedyńczego dokazać jest zdolna.

Ten widok dzisiejszéj uroczystości jako skutek poczętego przez Ciebie dzieła, dostatecznie zapewne nagradza cię za podjęte trudy, które odtąd wspólnie z tobą dzielić będziemy.

Przemysł i handel, jako owoce pracy człowieka, są to dwie latorośle rosnące pospołu na jednéj niwie, ogrzewanéj słońcem błogiego pokoju. U wszystkich narodów doznają one troskliwéj opieki i rozkrzewiają się w miarę, jak dobroczynne skutki pokoju i instytucyi krajowych wpływ swój wywierać na nie zdołają. Lecz nigdy one nie wybujały tak nagle, jak w naszych czasach. Zdaje się nawet, że przyspieszeniem ruchu siłą pary, doszliśmy ostatecznych środków podniesienia przemysłu i handlu, zapomocą których odległe komunikacye, tamujące bieg czynności handlowych, zbliżone lub całkiem usunięte zostały. Odtąd wszelkie płody, tak rólnictwa jako i rękodzielni, łatwiejszy musiały znaleść odbyt, i tém więcéj ku nim skierowane zostały usiłowania ludzi, dążących do pomnożenia materyalnych korzyści. Od niejakiego czasu widzimy i u nas coraz bardziéj ożywione

---

PRZYSZŁE SKUTKI KOLEI ŻELAZNYCH DLA EUROPY.

(Z Przeglądu Naukowego.)

(Dalszy ciąg.)

Lecz wkrótce przykład jednego fabrykanta zwabia innych; całe tłumy przemyślników rzucają się do wygodnéj gałęzi han.; ponieważ zaś kapitały nie powstają z niczego, więc zwrócenie się przemyślników do téj gałęzi jest tylko oderwaniem kapitałów od innych, być może daleko pożyteczniejszych gałęzi. Wtedy powstaje konkurencja, podrobienie, oszustwo; nakoniec wszystko uspokaja się, a rzecz, za którą cudzoziemiec brałby od was 15 zł., krajowy zaś handlarz zdzierał po 50, te samą rzecz, w skutek starcia się konkurencji, kupujecie nakoniec za 40 lub 30 zł. Lecz to już jest ostatniem usiłowaniem krajowych fabrykantów. Potém następują straty; kupujecie rzecz za 30 zł. zamiast 15. Któż korzysta z różnicy tych dwóch cen? Czy kapitalista, czy robotnik? Ani ten, ani drugi: konkurencja postanowiła średnią taksę dla zysków i zarobkowéj płacy. Jeżeli zmuszeni jesteście płacić 30 zł. za rzecz, która nie warta więcéj jak 15, to znaczy, że kraj wasz znajduje się w okolicznościach niesprzyjających wyrabianiu takich rzeczy. Ten, ktoby wydawał na nie po 100 złp. na rok, zmuszony będzie wydawać po 200, i różnica jego wydatków nikomu nie przyniesie najmniejszéj korzyści: przeszkody i trudności, które przemysł krajowy zmuszony jest przezwyciężać, pochłoną tę korzyść. Powiemy inaczéj: każdy konsumujący wyekspensuje niepotrzebnie sto złp., każdy ojciec familji rzuci sto złp. za okno.

Takim sposobem system zakazujący jest niczém inném jak sztuczném postanowieniem, które z początku przynosi korzyść pewnéj liczbie produkujących, potém zaś staje się nieużyteczne dla wszystkich. Niech nie będzie wcale w żadnym kraju systematu zakazującego, kapitały i prace ludu znalazłyby dla siebie inne użycie: zamiast tego, ażeby łożyć wydatki na wymuszone wyrabianie przedmiotów niewłaściwych krajowi, spokojnie mogłyby wydawać wartości, które cudzoziemiec z chęcią brałby za swoje towary. W istocie, skutki systematu zakazującego można wyrazić w następujący sposób: systemat ten paraliżuje niektóre gałęzie przemysłu, niektóre rodzaje użycia kapitałów, niektóre roboty, ażeby wspierać ich kosztem inne gałęzie przemysłu, inne rodzaje użycia kapitałów i inne roboty, które w ogóle, rzecz jest osobliwa, jednakowoż słuszna, — są najniekorzystniejsze dla kraju! Ma się rozumieć, mówimy tu o takich płodach, które przypuszczają konkurencję, przynajmniéj krajową. Skutki systematu zakazującego, zastósowanego do monopolium, szczególniéj względem rolnictwa, potém rozbierzemy.

Byłoby to niestósownie przypuścić myśl, aby rzecz, która idzie jako płaca za towar zagraniczny, można uważać za straconą. Tymczasem myśl ta ukrywa się w jedném wyrażeniu, które ciągle słyszymy od ludzi, sprzyjających systematowi zakazującemu. — »Trzeba, mówią oni: wyswobodzić się od podatku, który cudzoziemcy pobierają od nas za swoje wyroby« — Lecz czyż jest to podatek? bynajmniéj: jest to zamiana. Jeżeli cudzoziemiec daje mi sztukę płótna holenderskiego i bierze za to odpowiednią ilość lnu lub konopi, czyż można powiedzieć, że jeden z nas drugiemu płaci podatek? Jeżeli zaś płacimy, to płacimy wzajemnie: cudzoziemiec płaci mi podatek za mój len i konopie, ja zaś płacę mu za jego holenderskie płótno.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

życie przemysłowe, pociągające za sobą nowe potrzeby, nowe wyobrażenia, nowe stosunki w społeczeństwie. Oswobodzony przemysł od dawnych krępujących go przesądów, dopomina się praw należnych jemu w postępie ducha czasu, jako będący źródłem bogactwa i potęgi narodowéj, za którym i oświata równym postępuje krokiem.

Celem ułatwienia stosunków handlowych dla całego Księstwa naszego i jego stolicy, zawiązane towarzystwo nasze, osobnemi przepisami w statutach, określiło sposoby działania w wytkniętym zakresie, a ta sala, na któréj poświęcenie uroczyste zgromadziliśmy się dzisiaj i która wraz z towarzystwem nosić ma odtąd nazwę »Sali Handlowéj w Poznaniu,« będzie przytułkiem wszelkich czynności handlowych i rzetelności. — Oby ten płomień czysty, który dziś na tém ognisku rozniecamy, pozostał na zawsze nieskażony w pierwotnym blasku! Oby się stał podnietą do utrzymania u nas handlu na drodze prostéj, od wszelkich wolnéj wyboczeń! Niechaj się stanie węzłem łączącym producentów i kupców do wzajemnéj pomyślności, i do bliższego zjednoczenia w społeczeństwie, opartego na wspólnym interesie. Korzyści dla stron obydwóch ztąd wynikające, zbyt są jasne, ażebym potrzebował wyliczać je tu i odsłaniać. — Ale dla tego właśnie starać się powinniśmy ażeby je osiągnąć. Do was przeto szanowni obywatele rólnicy odzywam się przedewszystkiem, ażebyście gorliwością Waszą i pomocą wspierali tę nowo zawiązaną instytucyą; od tego bowiem zależy dzisiejsze powodzenie i przyszły los sali handlowéj. Niech was nie zrażają trudności z jakiemi walczyć musi w początku każdy instytut, usuwajmy owszem wszelkie zawady, a wspierając się wzajemną radą i zaufaniem, dążmy z wiarą do założonego celu, ciesząc się tą błogą nadzieją, iż piękny ten przykład wzajemnego połączenia sił rozrzuconych, da może początek innym zbawiennym dla naszych miast i wsi zakładom, przyspieszy może utworzenie tak wielce przez nas pożądanego a przez sejm Najjaśniejszemu Panu zaprojektowanego banku dla W. X. Poznańskiego.

Waszą panowie przysięgli meklerzy zwracam uwagę na cele, które wyżéj wymieniłem; stańcie się godnymi zaufania, jakie w Was położono, a przy uczciwym zarobku, staniecie się wielce użytecznymi sprawie ogólnéj.

Ze Lwowa. — »Tygodnika rolniczo-przemysłowego« T. W. Kochańskiego wyszedł Nr. 43. i zawiera: 1) Rezultaty nawożenia kwasem siarczanym i solnym w r. 1844., przez pana Tinzmann, nadzorcy ekonomicznego w Laśnikach na Szląsku. 2) O wystawie płodów przemysłowości w Wiedniu, przez Józefa Żywickiego. (Ciąg dalszy.) 3) Sprawozdanie pomologiczne z zachodniéj części Galicyi z r. 1844. na r. 1845. przez Ferdynanda Stiebar'a. 4) O sposobie ratowania ziemniaków zarazą dotkniętych. 5) Wiadomości handlowe.

Kurs Wiedeński (średnia cena). — Obligacyje długu Stanu 5 pCt. w M. K. 111$\frac{15}{16}$, dito 4 pCt. 101$\frac{3}{8}$, Oblig. wiedeńskie bankowe 2$\frac{1}{2}$ pCt. 65$\frac{3}{4}$, Kamery nadwornéj, dawniejszego 2$\frac{1}{2}$ pCt. 65$\frac{1}{2}$, Florencyi i Genui zaciągnionéj pożyczki 2 i 1$\frac{3}{4}$ pCt. 55 i 46. Styryi, Krainy, Karniolii 54$\frac{3}{4}$.

WEZWANIE.

Wszyscy, którzy pieniądze, papiery wartość pieniędzy mające, drogie rzeczy, lub inne przedmioty własnością zmarłego tu w Poznaniu Porucznika Rebbein będące, posiadają, lub zapłaty jakie temuż czynić winni są, wzywają się niniejszém, aby o tém w przeciągu 4rech tygodni podpisanemu Sądowi, jako właściwéj władzy spadkowéj, dokładne uczynili doniesienie, przedmioty, które posiadają, do przyjęcia takowych do depozytu ofiarowali, inaczéj spodziewać się mogą, że pretensye takowe sądownie przez ustanowionego massie pozostałości kuratora dochodzonémi zostaną.

Poznań, dnia 4. Listopada 1845.

Król. Sąd Ziemsko-miejski.

OBWIESZCZENIE.

Prowizye półroczne ziemskie za termin Bożego Narodzenia 1845. przez interessentów płacić się mające, odbierane będą w kassie prowincyalnéj Ziemstwa od dnia 15. Grudnia do włącznie 31. Grudnia r. b., od godziny 8méj do 12stéj przed południem, prócz dni niedzielnych i świątecznych. Prócz gotowizny przyjmowane tylko być mogą stósownie do §. 236. Regulaminu kredytowego, kupony w tymże terminie płatne. Wypłata kuponów zaczyna się z dniem 2. Stycznia i kończy się z dniem 16. Stycznia 1846. — Posiadacze kuponów winni dołączyć wykaz przez nich podpisany, obejmujący nazwę dóbr, numer, kwotę i termin płatności każdego kupona, inaczéj bowiem wykaz takowy na ich koszt sporządzonym zostanie. Prezentantom talonów wydawane będą nowe arkusze kuponowe od dnia 18. Stycznia do 18. Kwietnia 1846. bezpośrednio w kassie, później zaś potrzebne jest zgłoszenie się piśmiene do Dyrekcyi. Ostrzega się, iż kassa prowincyalna Ziemstwa podczas poboru prowizyi i wypłaty kuponów nie jest obowiązaną przyjmować pieniędzy w godzinach popołudniowych; kto więc do dnia 31. Grudnia r. b. nie uiści się aż do godziny 12. w południe, niemniéj czyje pieniądze z poczty do rzeczonego terminu kassy nie dojdą, winien będzie zapłacić prowizyą za przewłokę po 5. od sta.

Poznań, dnia 1. Listopada 1845.

Dyrekcya Prowincyalna Ziemstwa.

Wieś szlachecka Karsewo I. Części w powiecie Gnieźnieńskim położona, 1400 mórg Magdeburskich pszennéj ziemi rozległości ogólnéj mająca, jest z wolnéj ręki z inwentarzem kompletnym i wszystkiemi porządkami gospodarczemi do sprzedania. O bliższych szczegółach dowiedzieć się można w miejscu.

Dobra ziemskie Uników, położone w okręgu Sieradzkim Gubernii Warszawskiéj, sprzedane będą przez licytacyę publiczną, która na dniu $\frac{15}{27}$. Listopada r. 1845. o godzinie 3. z południa w mieście Kaliszu w sali audyencyonalnéj odbędzie się.

Dobra takowe składają się z folwarku Pasieki, z wsi zarobnéj Huta, z takiéjże wsi Kamasze, oraz z Pustkowiów Wilkołek, Lesiak i Psujowizna. W dobrach tych jest kościół parafialny, ogół zaś ich rozległości obejmuje: gruntów ornych mórg 1587, prętów 67, łąk mórg 373, prętów 28., pastwisk mórg 464, prętów 192; ogrodu owocowego mórg 2, ogrodów warzywnych mórg 54, prętów 292, zabudowań mórg 2, prętów 10, wody mórg 1, grobel mórg 7, prętów 69, lasu mórg 186, dróg i wygonów mórg 78, prętów 214 miary nowopolskiéj.

Szacunek dóbr tychże ustanowiony został przez biegłych przysięgłych na rub. sr. 37,279 czyli zł. p. 249,726. gr. 20. Warunki licytacyi i sprzedaży są do przejrzenia u pisarza Trybunału Gubernii Warszawskiéj w mieście Kaliszu, a vadium licytacyjne wynosi zł. p. 10,000 kurs krajowy.

Z powiatu Krotoszyńskiego przesłano podpisanéj Dyrekcyi list zastawny W. Xięstwa Poznańskiego 3½%, na 100 Talarów, na rzecz towarzystwa pomocy naukowej. Niewymienionemu dobroczyńcy składamy niniejszém publiczne podziękowanie. Poznań, dnia 5. Listopada 1845.

Dyrekcya towarzystwa pomocy naukowéj.

Mamy honor uwiadomić Szanowną Publiczność, iż w dniu dzisiejszym otworzyliśmy **handel win** w Rynku pod Nr. 77. naprzeciw odwachu, obok księgarni Scherka.

Upraszając o łaskawe względy, zapewniamy dobór win i skorą usługę. W winiarni naszéj dostać można codziennie śniadań na ciepło i na zimno. Poznań, dnia 7. Listopada 1845.

W. Lorenz i Spółka.

Handel sukna

Edwarda Vogt przy placu Wilhelm. Nr. 15. poleca swój na nowo jak najlepiéj zaopatrzony skład sukien i kortów po cenach ile możności najtańszych lecz stałych

Fabryka

wyrobów z nikla i now. srebra

J. Hennigera i Spółki

w Berlinie, Warszawie i Petersburgu,

w Poznaniu u ***A. Klug,***

ulica Wrocławska Nr. 6.

poleca swój skład z najlepszego nowotnego srebra robionych przedmiotów, jako to: sprzęty kościelne, obicia na pojazdy i szory, kantarki, strzemionka i wszelkie gatunki ostróg. Także sprzęty stołowe, noże i widelce, lichtarze, podstawki do szczypcy, do butelek, flaszek i szklanek, jako też łyżki stołowe, jarzynne, wazowe i herbacianne w pięknym doborze.

Przedmioty, opatrzone stęplem naszym J. Henniger i orłem, przyjmujemy, i przyjmują nasze składy w $\frac{2}{3}$ częściach ceny przedażnéj wedle wartości srebra nowotnego; spotrzebowane lub z mody wyszłe i do stopienia zdatne funt po 1 Tal. 10 sgr.

Pierwsze **Rügenw. półgęski,** Teltowskie rzepki, Hamb. wędlinę, muszkatelowe rodzenki w gronach, najprzedniejsze migdały w łupinach à la princesse, Lamb. orzechy, smażone w cukrze skórki cytrynowe i pomarańczowe, Brab sardelki, św. trufle, św. Strassb. pasztety z wątróbek gęsich, Westf. szynki i najprzedniejszy Brunśw. salceson odebrał

J. Ephraim, Wodna ulica ***Nr. 2.***

Otrzymałem dziś moje wprost sprowadzone **Mallagskie cytryny, apelcyny, winogrona, rodzenki w gronach,** i przedaję takowe ryczałtem i pojedyńczo w cenach umiarkowanych

J. Ephraim, Wodna ulica **Nr. 2.**

Do wynajęcia

mieszkanie na ulicy Jezuickiéj pod Nr. 8. na dole składające się z trzech pokoi, dwóch kuchni, wielkiego sklepu i komory, tak na szynkownią, restauracyą lub na handel zdatne, jest od 1. Kwietnia 1816. do wynajęcia.

Poznań. Eliaszewicz.

Stan Termometru i Barometru, oraz kierunek wiatru w Poznaniu.

Dzień.	Stan termometru najniższy	Stan termometru najwyż.	Stan barometru.	Wiatr.
2. Listop.	+ 4,8°	+ 5,0°	27" 10,5'''	Póln. z.
3. »	+ 0,7°	+ 4,2°	28" 2,3'''	dito
4. »	+ 4,0°	+ 2,0°	28" 6 0'''	dito
5. «	+ 2,2°	+ 4,1°	28" 4,7'''	Południ. w.
6. »	+ 0,8°	+ 5,0°	28" 5,0'''	Póln. w.
7. »	+ 1,0°	+ 8,2°	28" 2,6'''	dito
8. »	+ 2 3°	+ 9,5°	28" 1,4'''	dito

Kurs gieldy Berlińskiéj.

Dnia 7. Listopada 1845	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizną
Obligi długu skarbowego . .	3½	99	98½
Obligi premiów handlu morsk.	—	—	86
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	3½	—	97½
Obligi miasta Berlina	3½	—	98
» » Gdańska w T. .	—	—	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	3½	—	97
» » W. X Poznańsk.	4	—	102¾
» » dito	3½	—	95½
» » Pruss. Wschod.	3½	98½	98
» » Pomorskie . . .	3½	98½	98
» » March. Elek. i N.	3½	99	98½
» » Szląskie	3½	—	97¾
dito od rządu garantowane	3½	—	—
Frydrychsdory	—	13$\frac{7}{12}$	13$\frac{1}{12}$
Inne monety złote po 5 tal. .	—	12	11½
Disconto	—	4½	5½
Akcje			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiéj	5	—	—
Obligi upierw. Berl.-Poczdams.	4	—	—
Drogi żel. Magd.-Lipskiéj . .	—	—	—
Obligi upierw. Magd.-Lipskie .	4	—	123
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiéj .	—	—	99¼
Obligi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	—	—
Drogi żel. Dyssel. Elberfeld.	5	98½	—
Obligi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	92½	—
Drogi żel. Reńskiéj	—	97¾	97¼
Obligi upierw. Reńskie	4	—	—
Drogi od rządu garantowane.	3½	—	—
Drogi żel. Górno-Szląskiéj . .	4	—	109
Obligi upierw. Górno Szląsk.	4	—	—
» » dito Lit. B. .	—	—	103¾
» » Berl.-Szcz. Lit. A. i B.	—	125½	—
« » Magdeb.-Halberst	4	108½	—
Dr. żel. Wrocl.-Szwidn.-Freib.	4	—	107½
Obligi upierw. Wroc. Szw.-Fr.	4	—	—
Dr. żel. Bonn-Kolońskiéj . . .	5	—	—
Drogi żel. Dolno-Szląskiéj . .	4	—	—
Obligi upierw. Dolno Szląskiéj	4	99¼	98¾